

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Niesłychany nietakt prezesa warszawskiej Rady Miejskiej. Kompromitujące zajście podczas odsłonięcia pomnika Szopena.

Z Warszawy donoszą:
U stóp pomnika Szopena leży stos kwiatów i wieńców.
Odziedlnie, po tej stronie basenu, widnieje samotnie piękny wieniec laurowy z szarfami od Prezydenta Rzeczypospolitej.
Dlaczego oddzielnie?
Niechże się dowie Polska, że te przykrość zawdzięcza wyjątkowemu nietaktowi, graniczącemu prosto z nieprzyzwoitością przedstawiciela warszawskiej Rady Miejskiej, p. Ignacego Balińskiego, który pozwolił sobie na wyjątkową niegrzeczność:

przepchnął się pierwszy i złożył swój wieniec przed wieńcem Głowy Państwa.
P. Prezydent Rzeczypospolitej z niezwykłą godnością pozostawił swój wieniec w tem miejscu, gdzie zasiadł na czas uroczystości — nie mogąc, w imię obrony godności majestatu, który reprezentuje swą osobą, stać w kolejce za... panem Balińskim.
P. prezes Baliński skompromitował się więc i miasto w obecności wielu przedstawicieli zagranicy.

Pełno opryszków na drogach podmiejskich. Dwa napady bandyckie za Warszawą. Odważny rzeźnik.

(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 16. 11. Na szosie między Warszawą a Zegrzem dokonano w ciągu jednego dnia dwóch śmiałych napadów bandyckich.
Mianowicie wczoraj przed wieczorem pięciu uzbrojonych opryszków jadących taksówką zatrzymało autobus z pasażerami na jarmark do Pułtusza.
Steroryzowani rewolwerami ludzie oddali napaśnikom pieniądze oraz wszelkie kosztowności.
Po gruntownej rewizji autobusowi pozwolono jechać dalej.
W kilka godzin później ci sami bandyci zatrzymali kilka bryczek. Od siedzą-

cych w nich rzeźników żądali gotówki.
Wówczas jeden z napaśniętych wyjął rewolwer i strzelił do opryszków.
Ci jednak nie omieszkali odpowiedzieć mu również ogniem. Wywiązała się strzelanina w czasie której zostało ciężko rannych dwóch rzeźników.
Bandyki obawiając się skutków wywołanego hałasu uciekli autem w kierunku Warszawy.
Powiadomiona o napadzie policja zarządziła obławę jednak bez żadnego rezultatu.

Morderca Greg zostanie skazany na karę śmierci.

(Od wł. korespondenta).
Lwów, 16. 11. W sprawie mordercy Grega, który przed niedawnym czasem zamordował żonę dorożkarza zapadnie dziś wyrok skazujący go naj-

prawdopodobniej na karę śmierci przez powieszenie.
Jak się dowiadujemy do Lwowa przybył też kat z Warszawy.

Ludność ukraińska w Lubelskiem za polską szkołą. Fiasco agitacji za szkołą ukraińską.

Z Lublina donoszą:
Władze państwowe w pow. chełmskim, włodawskim i hrubieszowskim stwierdziły, że agitatorzy ukraińscy, wśród których byli i komuniści, fałszowali podpisy ludności rusińskiej na podaniach do władz. Stwierdzono również podpisy rodziców nie mających dzieci, oraz podpisy podrobione.
W gminie Krzeszów, powiatu biłgoraj-

skiego, zebranie gminne uchwaliło, że nie życzy sobie szkoły ukraińskiej. Wę wsi Hóródyszów Ruski, ludność rusińska złożyła kilkadziesiąt podpisów na oświadczeniu, że mieszkańcy tej wsi nie życzą sobie zaprowadzenia szkoły ukraińskiej.
W ten sposób akcja posłów ukraińskich oraz organizacji „Ridnej Chaty“ za szkołą ukraińską, na terenie wschodnich powiatów województwa lubelskiego poniosła kompletne fiasco.

Czy marszałek Piłsudski przemówi na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu?

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16. 11. — Jak już donieśliśmy spodziewane jest przemówienie premiera marsz. Piłsudskiego na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.
W każdym razie w związku z dyskusją budżetową nastąpi kilka przemówień przedstawicieli rządu, które będą nadawane przez radio.

I w Warszawie zamarł ruch. Redukcja miejskiego podatku hotelowego.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16. 11. — Aby podnieść ruch przyjezdnych i ruch handlowy w stolicy magistrat m. Warszawy zamierza znacznie zredukować miejski podatek hotelowy, pobierany od przyjezdnych.
Podatek ten wynosić ma 15 i 10 proc.

Ulaskawienie ludożer- ców z Trzebowy. Zamiast kary śmierci — doży- wotnie więzienie.

Z Berna Morawskiego donoszą, że prezydent Massaryk ulaskawił morderców rabunkowych i pożeraczy zwłok ludzkich w Trzebowie, a mianowicie: Karola i Annę Dvoracek i Józ. Felę, którzy w apelacyjnym sądzie w Bernie zostali skazani na szubienicę.
Kara śmierci została zamieniona na dożywotnie ciężkie więzienie obostrzone postem co kwartał twardego łożem i zamknięciem w odosobnionej celi w rocznicę popełnienia zbrodni.

Echa tragedji w Domu Akademickim w Warszawie.

Zazdrość przyczyną zbrodni.
Z Warszawy donoszą:
Zabójstwo dokonane wczoraj w Domu Akademickim przez studenta Tyszkę na o sobie swej kochanki, studentki Władysławy Górnej — poruszyło całą stolicę. Lekko ranny rykoszetem jednej z pięciu kul którym uśmiercił swą przyjaciółkę.
Tyszka odmawia stale zeznań.

Znajomi obojga stwierdzają, iż przyczyną krwawego dramatu była według wszelkiego prawdopodobieństwa zazdrość.

Ostatnio między Tyszką a Górna dochodziło często do ostrych sprzeczek spowodowanych

wyróżnianiem przez nią jednego z kolegów Tyszki.

Wczoraj sprzeczka taka, która wybuchła po rozebraniu się Górnej, doprowadziła do smutnego epilogu.

Oryginalny przestępca. W urzędzie śledczym zażądał aby go aresztowano.

(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 16. 11. Do urzędu śledczego w Warszawie zgłosił się w dniu wczorajszym pewien dostatnie ubrany pan i zażądał aby go aresztowano gdyż sprzeniewierzył pieniądze skarbowe.
Jak się okazało jest on urzędnikiem cywilnym Ministerjum Spraw Wojskowych i nazywa się Franciszek Wrona.
Do niedawna jeszcze pełnił funkcje kierownika kancelarii korpusu kontrolerów.
W toku dochodzenia stwierdzono, że rzeczywiście Franciszek Wrona sprzeniewierzył kilka tysięcy złotych.
Zaznaczyć należy, że Wrona już oddawna prosił swych przełożonych o aresztowanie go, zawsze jednak spotykał się z odmową.

Gięda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
London	43,60
Nowy-Jork	8,98
Paryż	30,08
Szwajcaria	173,57

Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	9,00

Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,10
Złoty	57,35
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym uchwyciły około godziny 12-iej efekty do kursu — 8.96.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,03, 9,02 w płaceniu 9,01

całkowicie utrzymać. Podaż dostateczna.

Kłeska na G. Śląsku. Gorszy wynik wyborów dla Polaków, aniżeli za czasów pruskich.

Katowice, 16. 11. Wedle dotychczasowych nie
urzędowych danych o wyborach rad gminnych na
G. Śląsku (brak jeszcze wiadomości z niektórych
okreęgów wiejskich), wyniki przedstawiają się w
sposób następujący:

W miastach uzyskali
Niemcy 55 proc mandatów,
w okręgach przemysłowych ilość mandatów pol-
skich i niemieckich będzie przypuszczalnie tesa-
ma, w okręgach wiejskich utrzyma się
przeważająca większość polska,
w niektórych miejscowościach pasa pograniczne-
go, których ludność pracuje przeważnie w kopal-
niach i zakładach przemysłowych po stronie nie-
mieckiej,

większość uzyskają Niemcy.
Naogół ilość głosów polskich cofnęła się w
stosunku do głosów, oddanych w czasie plebi-
scytu za Polską

o mniej więcej o 20 proc.
Wybory wczorajsze dały dla Polaków gorsze wy-
niki, aniżeli podobne wybory przeprowadzone w
r. 1919, pod zaborem pruskim.

Nie zależy zatem przysłańcać prawdy. W wy-
borach do rad gminnych ponieśli Polacy bardzo
dotkliwą porażkę.

Zdaniem kół miejscowych przyczyny tego nie-
powodzenia, a zarazem wskazówki dalszej pracy
i naprawy są następujące:

Przedewszystkiem
zastój gospodarczy,
który przed wybuchem stralku angielskiego sku-
pił na niewielekier terenie G. Śląska
70 tysięcy bezrobotnych
i zwłazana z tem bardzo sprytna agitacja niemie-
cka. Przeciagała ona na swoją stronę robotników
polskich pracą w przedsiębiorstwach niemieckich.
Cichych agitatorów dostarczał
niższy personel administracyjny,
fakby podoficerski w przedsiębiorstwach przemy-
słowych, które znajdują się na polskim G. Śląsku
wciąż

Jeszcze w rękach niemieckich.
Jednali oni z góry głosy polskie dla list niemie-
ckich w ten sposób, że robotnicy przystajnie dla
Niemców usposobieni

nie ulegali redukcji
albo też przy polepszeniu się położenia byli z
pewnościami

przyjmowani do pracy
z pominięciem tych, których patriotyzm polski nie
ulewał wątpliwości.

Te przyczyny wpływały już przedtem na za-
pisywanie
dzieci robotników polskich do szkół niemieckich
i na wzrost głosów na kandydatów niemieckich
przy wyborach do rad załogowych, co było pierw-
szym zwiastunem niepomyślnych wyników wczor-
niejszych wyborów.

Drugą przyczyną cofnięcia się ilości głosów
polskich jest okoliczność, że lud śląski, który ca-
łem

wiekami podlegał wpływowi niemieckim,
wymagał państwowej opieki i obrony.

Od początku popełniano jednak w administra-
cji śląskiej cały szereg zaniedbań i błędów, któ-
re się teraz zemściły, a ze zbyt szerokiej autono-
mji korzystali

przedewszystkiem Niemcy,
którzy na G. Śląsku rozporządzają dwoma nie-
slychanie ważnymi czynnikami, mianowicie

kapitałem i stanem średnim
i inteligencją. Inteligencja polska naogół nie
brała udziału w tak ważnej tutaj pracy oświate-
wej pozostawiając lud nadmiernym wpływowi
Niemców.

Wreszcie do fatalnego wyniku przyczynili się
jednolity front niemiecki i rozklicie stronnictw
polskich,

które zresztą w niektórych wypadkach łączyły
się, oraz przeprowadzenie wyborów już teraz, mi-
mo, że niektóre organizacje przed tem przestrze-
gały.

le będzie kosztowała podwyżka płac urzędników?

Warszawa, 16. 11. Półurzędowo wyjaśniają, że
wzrost pogłoskom podwyżki pensyj urzędniczych
wniesie
najwyżej 50 milionów złotych.

a nie 77, jak to błędnie podają. Podwyżka płac
kolejarzy znajdzie
pokrycie w budżecie kolei
w związku z projektowaną podwyżką taryf.

Sosnowiec wysłał bibułę komunistyczną w transportach węgla.

W nocy z soboty na niedzielę policja polity-
czna w Tczewie skonfiskowała
paczkę ulotek komunistycznych.

przewożonych w skrzyni razem z transportem wę-
gla z Sosnowca.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej. Wyrok spodziewany w grudniu. — Zeznania admirała Porębskiego.

Całe posiedzenie sądu zajęły zeznania adm.
Porębskiego.

Oświadczył on przedstawicielom, że w spra-
wie przyjmowania dostaw od firm opracowana
została

specjalna instrukcja
— a nadużyciom winien jest referent — Bartosze-
wicz. Św. oglądał dowody... na protokołach.

Tajemnicza rozmowa przez telefon.
W sprawie udzielenia
1 i pół miliardowej

akredytywy f. Marszałk, św. rozmawiał przez te-
lefon z kimś,
z kim go połączył Bartoszewicz...
ale czy to był mjr. Gielowski, św. nie wie. Św. nie
pamięta, iż w śledztwie zeznawał, że nie mógł być
otrzymania zezwolenia na złożenie tak wielkiej su-
my w prywatnym banku.

Św. zeznał, iż sam dał projekt oddania sprawy

zakupów wydziałowi broni podwodnej a nie dep.
III M. S. W.

Krótką pamięć świadka.
Św. nie pamięta, ani artykułu w „Myśli Nie-
podległej”,
przestrzegającej przed Marszałkiem i Erbsteinem,
ani meldunku mjr. Niponczka i por. Gintowta, ani
rozmowy w sprawie akredytyw z Modzelew-
skiem.

Natomiast św. „przypomina” sobie, że posyłał
Bartoszewicza do Min. Skarbu po zezwolenie na
złożenie akredytywy,
w sumie 24 tys. dol.

w banku warszawsko-gdańskim — mimo, iż w
śledztwie kategorycznie temu zaprzeczał. Obec-
nie św. „przypomina” sobie i to, że Bartoszewicz
zezwolenie to z ministerjum przyniósł.

Przewodniczący zwraca św. uwagę „że po
raz 4-ty
konstatuje różnicę w zeznaniach.

UNIWEKSAŁNY URZĘDNIK — CZY GONIEC.
Osk. Bartoszewicz, który obecnie już nie udo-
wadnia,

że był „gońcem”
Porębskiego, zaczyna zapytywać św. kolejno o
swoje „stanowiska”.

Św. adm. Porębski stwierdza, że Bartoszewicz
był osobą zupełnie odpowiedzialną, że miał w ko-
misji

zakupów głos dominujący
— i że zajmował cały szereg stanowisk w do-
wództwie marynarki.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Barto-
szewicz istotnie pełnił rolę „gońca” jak utrzymy-
wał poprzednio, św.
kategorycznie temu zaprzecza.
Dzisiaj dalsze badanie świadków.

Wobec przeciągającego się przewodu sądowe-
go, wyrok w tej sprawie spodziewany jest do-
piero w grudniu.

Przesłuchanie mordercy dyrektora Lipki. Krnąbrny uczeń pod wpływem alkoholu popełnił zbrodnię

Z Warszawy donoszą:
Jak już doniosły piśma poranne na wiadukcie
mostu ks. Józefa

huknęły wczoraj dwa strzały zbrodnicze.
Jakkolwiek stępiełszy do pewnego stopnia na
wszelką wieść o morderstwie, te dwa strzały
wzniesły

uczucie grozy wśród całego naszego
społeczeństwa.
Strzelał to bowiem uczeń do swego profesora
i dyrektora, mszcząc się w ten sposób za karę mu
wymierzoną. Strzelał

krnąbrny i zuchwały chłopak
do zasłużonego pedagoga, którego całe życie było
troską o dobro młodzieży.

Badany w szpitalu zabójca oświadczył, że po-
wodem krwawego czynu było to, że dyr. Lipka
niedawno kazał mu obciąć zbyt długie włosy.
Ponieważ krnąbrny chłopak nie chciał się do tego
zastosować, dyrektor wydzalił go ze szkoły
na przeciąg jednego tygodnia.

To przyspieszyło zemstę, oddawna już knowa-
ną. Łampisz chodził ciągle z rewolwerem, który
jeszcze przed rokiem kupił od jakiegoś szoferka.
W dniu krytycznym wypił zaś dla animuszu
kilka kieliszków wódki.

Na dyrektora czatował przed szkołą i siedził za
nim krok w krok aż do schodów wiaduktu.

Wreszcie zmierzyl, strzelił i trafił celnie w tył
głowy. Dyrektor Lipka
runął na ziemię.

Wówczas morderca przyłożył lułą rewolwera do
piersi i ranil się w okolicę serca.
Łampisz na łóżu szpitalnym strzeże policja. Ra-
na jego jest ciężka, ale wedle opinji lekarzy
stan zdrowia jego nie budzi obaw.

Wedle opinji profesorów państwowej szkoły

Nowy wspólnik Aresztowanie poborca skarb

Z Warszawy donoszą:
Podczas kontroli, przeprowadzanej w 6-ym u-
rzędzie skarbowym przy ul. Ludnej nr. 9,
wykryto nadużycia,

których na szkodę skarbu dokonał poborca skar-
bowy Józef Czyż (Biała 5).

Nadużycia te polegały na
fałszowaniu kwitów,
wydawanych podatnikom. Mianowicie Czyż na od-

10 proc. podwyżki płac żądają górnicy śląscy, krakowscy i dąbrowieccy.

W naszych zagłębiach węglowych wyniki o-
becnie nowy załóg na tle
ekonomicznem.

Górnicy wystąpili do właścicieli kopalń z wy-
mówieniem umowy zbiorowej. Na przyszłość ro-
botnicy żądają podwyższenia płac i uwzględnie-
nia wskaźnika drożyznianego, wobec wzrostu dro-
żyny i wskutek tego zmniejszenia się siły płac

handlowej dyrektor Lipka był
człowiekiem ogólnie szanowanym.

Natomiast Łampisz to jeden z najgorszych
niów w szkole. Krnąbrny, impertynencki i
nieokietznany.

Historja z włosami była zaledwie jednym fr-
mentem ustawicznych nieporozumień pomię-
dzy nim a profesorem i kolegami.

Kiedy nie posłuchał rozkazu obciąć włosy
wydalono go na tydzień dla powagi szkoły.

Właśnie w dniu wczorajszym zjawił się
szkole handlowej kuzyn zabójcy i wydział u-
rektora

cofniecie kary.
Niestety jednak w krótki czas potem pad-
ły strzały...

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! Dziś!
A imię Jej — Kobietal



Strajk angielski skończy się w tym tygodniu po siedmiomiesięcznych zmaganiach. Robotnicy przecenili swoje siły.

Londyn, 16. 11. — Południowa Walja, której de-
legaci na konferencji sobotniej w Londynie prze-
mawiali za odrzuceniem propozycji rządowych,
wypowiedziała się
przeważającą większością za zakońcen. konfliktu
na podstawie projektów rządowych. Rady federa-
cyjnej górniczych z Yorkshire z Warwickshire po-

dobnie głosowały za projektami rządowemi. Zwa-
żywszy, iż te
najbardziej nieprzejednane okręgi
górnicy wypowiedziały się za polednaniem, ni-
ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie inni
zagłębia

również poprzamiary rządów.

Strzały w ciszy nocnej. Zabójstwo w obronie własnej.

Lódź, 16. 11. W dniu wczorajszym około go-
dziny 11 wieczór przy zbiegu ulicy Dąbrowskiej i
Kilińskiego

dokonano zabójstwa.
Wolnym krokiem podążał ku miastu 29-letni
Edward Zdrojewski, mleczarz, zamieszkały w
gminie Wiskitno pod Łodzią. Znalazłszy się przy
zbiegu wspomnianych ulic Zdrojewski ujrzał

kilku pijanych osobników
co można było wywnioskować z ich niepewnych
kroków i żywej gestykulacji. Grupa podchmiele-
nych gościł podszła do właściciela

domagając się od niego wódki,
względnie pieniędzy na nią. Kiedy zaskoczony
takim żądaniem odmówił osobnicy rzucili się na
niego i zaczęli go bić. Wyrwał się im i zaczął
uciekać, a kiedy awanturnicy rzucili się do ści-
gania go, wy dobył rewolwer i

odstrzeliwując się

uciekał dalej.
W pewnej chwili rozległ się przeraźliwy
krzyk i jeden ze ścigających zakreślił się w miej-
scu i padł na ziemię wijąc się w bolesciach. Z
piersi jego

plynęła wąskim paskiem krew.
Na ten widok towarzysze postrzelonego rato-
wali się panicznie uciekając do przez płoty okala-

lając najbliższe posesje. Odgłos strzałów zwab-
ił przechodniów

jak również policję.
Do dającego słabe oznaki życia nieznajomego za-
wezvano Pogotowie Ratunkowe, przed przyby-
ciem którego jednak nieznajomy
wyzłonił ducha.

Zabitym okazał się 45-letni Ignacy Paluszczyk
murarz, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 45
Zwłoki jego zabezpieczone zostały do czasu zej-
ścia władz sądowno-śledczych. Sprawcę zabójstwa
Zdrojewskiego aresztowano. Powiadomiony o do-
konanem zabójstwie Urząd Śledczy wszczął ener-
giczne dochodzenie. Wokół zwłok Paluszczyka
gromadzą się tłumy ciekawych, rozmaite kome-
tujących ten wypadek.

Zegary
zegarki, biżuterję wszelkiego
rodzaju poleca **NA RATY** po
cenach gotówk.
Jan Chmiel, Piotrkowska 100,
tel. 25-35

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
„Wykłęty naród”
(Zmierzch Czerwonych Bogów)
Wielka tragedia wojenna w 10-ciu ak-
tach z roku 1914-18. Wstrząsający dra-
mat ilustrujący wymierającą rasę i ro-
mans pomiędzy wodzem INDIAN a BIA-
ŁĄ DZIEWCZYNĄ.
W rolach głównych: **Richard Dix, Lou-
isa Wilson, Wallace Beery,**
Uwaga: Ceny miejsc we wszyst-
kie dni na wszystkie seanse
balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m.
30 gr., III m. 20 gr.
Passe-partout w niedzielę święta nieważne

Zmysł orientacyjny

u człowieka i zwierzęcia.

Niezbadane tajemnice przyrody.

„Jak sobie radzimy w obcym nieznanym miejscu, chcąc się zorientować w położeniu, lub z danej miejscowości się wycofać?”

Szukamy przedewszystkiem przedmiotów, które drażnią nasze nerwy wzrokowe, czyli mówiąc językiem potocznym — rzucają się nam w oczy.

Innymi słowy szukamy punktów orientacyjnych, utrwalamy sobie w pamięci ich położenie absolutne oraz względne w stosunku do innych punktów. Tę rolę w rodzaju orientacji

nie jest jednak właściwą zwierzętom. Przeciwnie — badania wykazały u tych istotnych orientację instynktowną, która polega

nie na szukaniu,

lecz na bezpośrednim trafianiu.

Pszczoły naprzykład opuściwszy ul rozlatują się do obcych sobie miejsc w poszukiwaniu żywności, a znalazłszy ją wracają do ula nie tą samą drogą, która

nie raz bywa bardzo od ula oddalona, ale zupełnie nową i nieznaną im, a najkrócej do ula prowadzącą.

Zjawisko to występuje jeszcze jaskrawiej u mrówek, które mogłyby orientować się pewnymi drogowskazami, niedostępnymi dla pszczoł,

jako stworzeń latających

a jednak nie posiadają się nimi wracając również najkrótszą drogą do mrowiska.

Innego rodzaju orientację spotykamy u ryb, ptaków i zwierząt kręgowych wogóle.

Nad wiosennymi i jesiennymi wędrownymi ptakami

unoszą się niezbadane tajemnice.

Jak się ptaki orientują w swym powrocie z południa do północnej ojczyzny? Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby mogły zapamiętać tę olbrzymią nieraz drogę, którą przebyły w jesieni!

Przypuśćmy zresztą, taką fenomenalną u ptaków pamięć. Zgola jednak niesposób wytłumaczyć jakim cudem młode kukułki i drapieżne ptaki, które, jak stwierdzono,

przed starymi odlatują

na południe spotykają się z nimi w miejscu osiedlenia. Czem się kierują

poprzez olbrzymie obszary morskie,

słasko po raz pierwszy odbywają drogę na której zresztą niema orientacyjnych punktów?

Równie osobliwym i zagadkowym jest zmysł orientacyjny u ryb.

Lososie naprzykład udają się na tarło do źródeł rzek, gdzie składa jaja, z których wyłęgłe młode lososie płyną do morza, aby w czasie dojrzałości płciowej znowu z morza wrócić do rodzinnej rzeki. Stwierdzono bowiem

Jakiem doświadczeniem kierują się ryby w tym wypadku?

Albo młode węgorze przychodzące na świat w oceanach, a

wędrujące do źródeł rzecznych

na okres rozwijania się.

Dzięki systematycznym badaniom obszarów morskich wiadomo dziś, że sami-

Nasze dzieci.



Iluzjonista: — Ta pałeczka uspi cię zaraz, mój chłopcze...

Chłopiec: — Phiii! To żadna sztuka. Mój tatuś stałe mnie usypia w ten sposób.

na podstawie gruntownych badań, że młoda generacja

wraca do miejsc swego urodzenia.

Poglądowo tak się rzecz przedstawia: Z gromady płynących lososów oddzielają się stopniowo w korycie rzeki partje, które się urodziły w jej dopływach. Tam się znowu odbywa rozgrupowywanie do pomniejszych rzek i strumieni.

czki-węgorze żyjące w rzekach w okresie dojrzałości udają się do morza, gdzie się spotykają z żyjącymi w morzu samcami i

płyną razem w głębinach morskich

do morza Sargasso to jest aż do brzegów Ameryki.

Tam na dnie morskiem odbywa się tarło. Młode potomstwo, które początkowo

nie jest podobne do rodziców, po czterech latach już w postaci węgorzy — płynie do źródeł rzecznych.

Foki również wędrują na wiosnę przez morza do zarodowych miejsc na

dalekiej północy

lub dalekiem południu.

Stada białych albatrosów, rozsiane na olbrzymich przestrzeniach morskich, rokrocznie

co do sekundy punktualnie,

zbiegają się na hawajskiej wyspie Laysan, tworząc nieprzejrzaną kolonię zarodową.

Ten sam absolutny zmysł orientacyjny spotykamy u naszych psów i kotów,

które wracają do swych rodzinnych miejsc gdy chcą się ich pozbyć transportujemy je w zamkniętych koszach pociągami w obce im strony.

Obdarzeni są nim

ludzie pierwotni

orientujący się w dziewiczych lasach nie-skończonych stepach, piaszczystych i lodowych pustyniach.

I my zresztą — kulturalni ludzie —

nie zupełnie jesteśmy pozbawieni

absolutnego zmysłu orientacyjnego.

Cóż to jest zatem absolutny zmysł orientacyjny? Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. K. E. Schneider, jeden z przywódców neowitalistów w świeżo wydanej książce p. t. „Ewitalistyczna biologia“ mówi na wstępie:

„Jeżeli nie możemy sobie dać rady z filozoficzno-przyrodniczym zagadnieniem zobaczymy,

jak starożytni medrzy

na sprawę tę patrzyli“.

Arystoteles i Platon uczyli, że wszystko, co istnieje na ziemi,

istniało już przedtem

jako idea — myśl. Dziś neowitaliści mówią to samo: 1) że niema nic nowego pod słońcem, 2) że „idee są w powietrzu“, 3) że „istnieje świat anorganiczny“, otaczający „świat organiczny“.

Ten świat „anorganiczny“ to wcale nie „życie pozagrobowe“ w religijnym znaczeniu, lecz jakiś „byt bezcielesny“, w którym są skupione jak w soczewce wszystkie formy,

sytuacje i stany świata organicznego.

Schopenhauer widzi we wrodzonym zmysle orientacyjnym „dusze świata“? Schneider „świat anorganiczny“ lokuje w mózgu istot zamieszkujących świat organiczny.

Neowitaliści ze swą teorią bezwzględniego rozgraniczenia między światem organicznym i nieorganicznym przechwytują się kategorycznie bankrutującej materialistycznej teorii, której naczelna zasada:

„Człowiek jest maszyną“ a zwierzę tylko jego odbiciem, refleksem maszyny...! I są na dobrej drodze.

—x—

PIERRE VALDAGNE.



Czarująca wdówka.

— A kobiety? Młody podporucznik Piotr de Birot informował się u starszego kolegi, kapitana Juliana Trivela o stosunkach towarzyskich w Aurillac, dokąd niedawno został przeniesiony. Trivel uprzejmie i przyjaźnie opowiadał o wszystkim.

Kapitan nie odrzucał odpowiedzi. Uważał, że obserwował młodego oficera. Podobał mu się. Był piękny i silny. Wreszcie rzekł: — Kobiety jest bardzo mało. Prawdę powiedziawszy, tylko dwie wchodzi w rachubę. Inne nie są godne zainteresowania. Przytem jedną z tych dwóch zarezerwowałem dla siebie. Mówię to otwarcie, by między nami nie doszło do nieporozumienia. — Co się tyczy drugiej, to jeszcze niewiadomo, czy jest wolna. Ochi, zachwycająca kobieta, ale ma zasadę; zawsze tylko jedno

Piotr de Birot spochmurniał: dwie ko-

bietki, z których właściwie tylko jedna się liczy, to przecież śmierć głodowa dla niego.

— Kto wie, kto wie... Sadzę nawet, iż pan obecnie ma pewne szanse. Opowiada mi, iż m-me Palivier od kilku miesięcy żyje solo. Jest to wdowa.

Jest kochaną kobietką o cudownych oczach, ma różową pleć ciała i jasno blond włosy. Poza tem posiada dużo inteligencji i pochodzi z dobrego domu.

— Drogi przyjacielu, dałeś mi tak piękny obraz tej damy, iż byłbym niepośpiesznie, gdybym nie zdobył jej względów.

— Przedewszystkiem niewiadomo, czy będziesz miał pan wogóle sposobność do zdobycia jej względów — odpowiedział Julian i opowiadał dalej:

— W mieście mówią, iż łatwo można się przekonać, czy pani Flora ma przyjaciel. Wtedy bowiem na stoliku w jej salonie znajduje się wazonik z bukietem żółtych róż, codzień świeżych. Opowiadają też, iż jest to jedyny podarunek, który młoda kobieta przyjmuje od swych przyjaciół. A więc, gdy w salonie kwitną róże, można być pewnym, że Flora jest szczęśliwa.

Dwaj mężczyźni rozmawiali jeszcze przez pewien czas. Wreszcie Piotr de Birot pożegnał się. W tej chwili ordynans zameldował Georges Rougiera, podporucznika, który również kilka dni temu przyjechał do Aurillac i który, jak to się należało, składał wizyty swoim kolegom.

— Jeszcze jeden — pomyślał Trivel —

który chce się dowiedzieć o przyjemnościach w Aurillac.

I na ustach pana kapitana znów zjawił się ów ironiczny, a niezbadany uśmiech.

Wieczorem zebrało się liczne towarzystwo u m-me Palivier. Piotr de Birot został z uprzedzającą grzecznością przyjęty przez panią domu i miał tylko oczy dla niej i dla wazonika, w którym nie kwitły róże. Flora wydawała mu się zachwycająca: trzymała się w rezerwie, nie będąc jednak zimną i kokietowała go, bynajmniej nie narzucając się. Rozmawiali przez pewien czas.

Rozkosze pierwszego wyznania miłosnego, katusze niepewności, jakże jesteście drogie! Piotrowi de Birot wydawało się Aurillac rajem i nie brakowało wiele, by ten wzorowy żołnierz zaniedbał się w obowiązkach.

Flora oparła swą piękną główkę o szerokie piersi de Birot i między jednym a drugim całusem wyszeptowała.

— Jeśli chcesz mi sprawić przyjemność, mój kochany, to przysyłaj każdego ranku kilka róż, któreby przypominały mi o twej miłości. Wiedz, iż lubię tylko kwiaty, przesłane przez kogoś, którego kocham.

W niedzielę wieczór jednym z pierwszych gości pani Flory był Trivel. Ledwo jednak wszedł do salonu, gdy djabłowy uśmiech zjawił się na jego ustach. Co widział? Stanowczo nie nadzwyczajnego.

Kilku zaaferowanych panów przy grze m-me Palivier, jak zwykle, była wesola i szczęśliwa. Piotra de Birot nie było... ale zapewne jeszcze przyjdzie. Julian Trivel jest pewny, że przyjdzie. I Piotr de Birot nadchodzi rzeczywiście pewnym krokiem z uśmiechniętą twarzą. Wśród tych ludzi z dumą ucuwa swe tajemne prawa... Pochylił się nisko przed Flora, by złożyć długi pocałunek na jej rączce, następnie oddalił się, nie chcąc przeszkadzać jej w obowiązkach pani domu. Wtem wzrok jego kieruje się na mały stolik w kącie i nagle Piotr de Birot zbladł. W wazoniku na prawo od zegara stoja jego piękne żółte róże, ale na lewo w takim samym wazoniku inne róże, tak samo piękne i świeże. A więc nie jest jedynym przyjacielem Flory, ale kim jest rywal, którego kwiaty cieszą się również uznaniem. Nie potrzeba wiele czasu, by to wyostać. Jest nim Georges Rougier, podporucznik, którego spotkał u Trivela. Również i o wszedł pewnym krokiem do salonu, tak samo nisko się pochylił, by ucałować delikatną rączkę, potem spojrzął na stolik i zbladł. To go zdradziło.

Dwa dni później Piotr de Birot i Georges Rougier zmierzli się w pojedynku. Obydwaj odnieśli małe, nie znaczące zwycięstwa. Potem nastąpiło serdeczne pojednanie, zakończone wyborem śniadaniem, w którym Julian Trivel brał najgorliwszy udział.

Ale w salonie pani Palivier cętał nieci kwitły więcej róże.

Oryginalny gość w hotelu.

Złodziejstwo jako zawód.

Ze są złodzieje, to wiadomo światu od tysięcy lat, jak i to, że niejedni z nich wprost się z kradzieży utrzymuje przez całe życie, atoli całkiem nowa rzecz jest, aby ktoś publicznie

podawał złodziejstwo jako swój zawód.

A stało się to niedawno temu w Ołomuńcu na Morawach. Pewnego dnia zajechał do jednego z hoteli jakiś obcy pan, ubrany z wyszukaną elegancją, zamówił dla siebie kilka pokoi i z góry wszelką służbę, z którą się zetknął,

obdarzył sutemi napiwkami.

Wiele wszyscy byli radzi takiemu gościowi. Jedną rzecz tylko zadziwiła wszystkich: oto w kśedze hotelowej, do której zapisuje się każdego gościa, jego stan i pochodzenie oraz cel przyjazdu, kazał zanisać, że jest z zawodu —

złodziejem.

Zawiadomiono o tem zaraz policję, ale gdy ta nie mogła się jakoś czegoś złego dopatrzeć, ani dowiedzieć, przypuszczano że to jakiś żartowniś i kpiarz, lubiący sobie drwić z ludzi. I przez pewien czas n'e było też żadnego powodu do podejrzenia, zwłaszcza, że gość jadł i pił i dawał wciąż dobre napiwki — aż pewnego dnia przedpadł bez śladu, pozostawiając

Nie noś wąsów!

Tragedja policzka śpiewaczki kabaretowej.

Paryska śpiewaczka kabaretowa panna Nina Charleroy wytoczyła proces bogatemu fabrykantowi z okolic Tuluzy o odszkodowanie w

wysokości 200 tysięcy franków.

Bogaty fabrykant spowodował bowiem nieszczęście i odebrał panie Charleroy możliwość zarobkowania.

Śpiewaczka i fabrykant spędzali przyjemnie czas w gabinecie.

Przy kolacji i winie przyszła fabrykantowi ochota

pacatować uroczą dziewczynę.

W kilka dni później ujrzała aktorka za czerwienieniem na swej twarzy i cały policzek

pokrył się wrzodami.

Została zarażona chorobą skóry, która trwa czas dłuższy i wymaga starannego leczenia.

Ponieważ nikt inny nie mógł zarazić policzka panny Niny, albowiem z nikim nie całowała się w tym czasie, proces śpiewaczka jest pewna, iż wygra i otrzyma piękna sumkę.

Sumiennosc urzédników celných w Hiszpanji.

OCŁONE SZCZURY.

Pogromca zapłacił po 10 realów od sztuki.

Na pewnej hiszpańskiej stacji celnej, na pograniczu portugalskiem, miało w tych dniach miejsce zabawne zdarzenie. Zjawili się tam pogromca zwierząt, wiedząc ze sobą całą armię

„uczonych” szczurów,

złożoną z 300-tu sztuk, udawał się z nią bowiem do pewnego teatryku w Walencji, dla widoku tych zakontraktowanego. Pogromca, trochę dla żartu, trochę zaś skrupulat, przedstawiwszy urzędnikowi celnemu swoich wychowañców, zapytał,

ile ma cła opłacić.

Urzednik, zaskoczony tem pytaniem, znalazł się w wielkim kłopotcie, ponieważ w traktacie handlowym z Portugalją wcale dowóz szczurów nie był przewidziany. Przewertował nadto

taryfę celną,

ale pod literą „R” nie znalazł wyrazu „Rattas”, ani nie podobnego. Zwołał więc kolegów na naradę. Niektórzy z nich utrzymywali, iż szczury, jako niewymienione w taryfie, powinny być wolne od cła, większość jednak głosowała za ocenieniem „artystów” jako

żywej dziczyzny.”

Zgodnie z wolą większości postanowiono

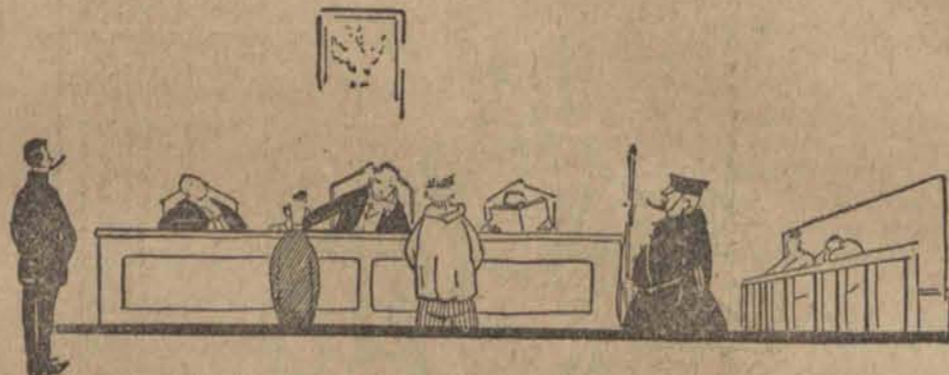
wszystkie swoje kufry.

Zrazu myślano, że może przytrafiło mu się jakie nieszczęście, ale potem zabrano się do zbadania kufrow. I co się okazało? Oto kufry były wypchane starymi gazetami a potem jeden gość do drugiego musiał stwierdzić, że im pozniwały

najcenniejsze rzeczy.

jakie naturalnie mógł jedynie zabrać ów obcy, który otwarcie miał odwagę przyznać się, że jego zawodem jest kradzież.

Krótce z sądu.



Gdy bocian zapuka do okna...

Bogaty słownik właścicielki mieszkania.

Panna Antonina Gawron mieszkała w charakterze sublokalki u pani Marji Wiewiórskiej. Samotna dziewczyna miała przyjaciółkę serdeczną niejaka pannę Stanisławę Krzepkowską, która ją często odwiedzała ze swym narzeczonym. Nie podobaly się te wizyty pani Wiewiórskiej, ponieważ goście pospolu z sublokalką urządzali huczne zabawy i pijatyki. To też czekała tylko na okazję, by przed niemiłymi gośćmi zamknąć drzwi swego domu.

BOCIAN W GOŚCINIE.

Niejednokrotnie się na tym świecie zdarza, że bocian nieproszony zlatuje z wiytą do panien. Jest wówczas jak wiadomo, gościem niepożądanym. Nic tedy dziwne go, że i panna Gawronówna srodze się je go przybyciem zmartwiła. Zaniemogła b'e daczka, lecząc samoliteńką i opuszczona. Nie miała też ani krewnych ani znajomych, którzyby mogli się nią zaopieko-

Nowy król dolarowy w Ameryce.

Wyrósł na potajemnych gorzelniach.

P. G. Parker, słusznie uważany za króla przemysłników, stał się ponownie pensjonarzem więzienia nowojorskiego. Jest on właścicielem

43 potajemnych fabryk wódek, pracujących 24 godzin na dobie.

Gorzelnie Parkera zaspakajają potrzeby alkoholowe, odczuwane przez tych obywateli Stanów Zjednoczonych, których pragnienia

nie zdołaly ugasić

surowe zakazy prohibicyjne.

Pan Parker dorobił się w przeciągu kilku lat bardzo poważnego majątku

5 milionów dolarów.

Klientele swoją w różnych okolicach Stanów obsługiwał przy pomocy własnej eskadry lotniczej.

Zalecanki Eskimosów.

Księga miłości mieszkańców podbiegunowych.

Do Londynu wróciła przed kilkunastu dniami wyprawa naukowa, która spędziła cztery lata w krajach polarnych, badając zwyczaje tamtejszych mieszkańców.

Przywieziono wiele ciekawych zbiorów między innymi „Księgę miłości”, którą spisał jeden z tamtejszych mieszkańców, wychowany przez misjonarzy angielskich.

Pisarz eskimoski ułożył

kodeks dla zakochanych.

pragnąc ich nauczyć dobrych obyczajów i elegancji.

Jeśli więc złoty młodzieniec z okolic polarnych spotka szlachetną dziewczynę, w nien przemówić:

— Śnieg ziębi i lód jest zimny, twoje spojrenie może je rozgrzać i przemienić w parę.

Wyższym stopniem pochlebstwa jest następujące powiedzenie:

— Ciepło twojego ciała usmażyć może fokę, a cóż dopiero mnie nieboraka.

Na taki komplement powinna odpowiedzieć eskimoska dziewczyna:

— Jeśli masz tyle niedźwiedziich skór ile niegodziwych myśli,

a w oborze twojej znajduje się tyle renów ile złych zamiarów w głowie, to i owszem...

Narzeczony pieścić powinien wybranekę takimi słowy:

— Ty tłusta

wątrobo fok!

ty świeco gruba, jak udo, najsuchsza komoro — lub też w wypadku wyjątkowego uczucia może powiedzieć:

— Rybko, pływająca w tłuszczu.

Dostojnym damom można mówić bez obawy obrazy:

— Posłanie wysoko napiętrzone, niedźwiedzico o suchych łapach, szalasio dobrze ubity śniegiem.

Obrazą natomiast byłoby powiedzenie:

— Góro lodowa, płaska wydmo, podziurawiona ściano domu — a za ciężką obrazę uchodziłoby porównanie:

— Jesteś pani jak wygasłe ognisko i kaganek bez knota.

Żonie w chwilach czułości należy mówić:

— Mbia ty gorąca zupol — wystrzeżać się zaś należy przewiska:

— Podarty łapciu,

wyleniała skóro i kichający nosie.

Miljon dolarów za kilka pieśni.

Dostało je cudowne gardło.

Amerykanie pod względem śpiewaczek i śpiewaków stoją dosyć nisko i muszą się naogół zadowalać narybkiem europejskim, oplacanym — jak wiadomo —

wprost na wagę złota.

Honorarja śpiewaków i śpiewaczek, występujących np. w sławnej operze nowojorskiej dochodzą do sum wprost zawrotnych. W ostatnich czasach na horyzoncie Nowego Jorku zajaśniała znacznym talentem śpiewackim tym razem rodowita Amerykanka,

miss Bella Clair.

Niezbyt wydatny, ale bardzo piękny i znakomicie wyszkolony włoską metoda Lambertiego głosik, korzystnie warunki zewnętrzne, a przede wszystkim pochodzenie śpiewaczki sprawiły, że stała się w krótkim czasie

sławna i bogata.

Nie występowała jednak z powodu słabego głosu w operze, ograniczając się do estrady koncertowej.

Przed kilku dniami zwrócił się do panny Clair milioner amerykański Hughes z propozycją, aby za odpowiednim wynagrodzeniem zechciała

odśpiewać kilka pieśni

na wydanym przez niego wieczorze. Dowiedziawszy się o tej propozycji inny milioner Smith ofiarował śpiewaczce za śpiewanie u siebie znacznie wyższą sumę, pod warunkiem, że nie zjawi się na wieczorze rywala. Obaj bogacze zaczęli się teraz nawzajem

przelicytowywać.

Wynagrodzenie rosło z szybkością wrpest zawrotną, a śpiewaczka czekała z podnieceniem ostatecznego końca tego niezwykle targu. Ostatecznie zwyciężył Hughes, który za kilkanaście minut śpiewu oświadczył gotowość zapłacenia

miljon dolarów.

Dzień w

— 5 —



Zykrzy wyparkiem Siem

ór wyrostków

W dniu wczorajszym ulicy Sienkiewicza świadkami bójk...

smutnym e...

ed bramą parkową...

założenie o datek...

pewnej chwili jakis...

im pięćdziesiąt...

ost do rąk żebraków...

ścieku ul...

ni chłopcy skoczyli...

łowić monetę. Ka...

właścicielem 50 g...

sił sobie wzajemnie...

łociu wzięli się za...

liczność widząc...

ni chłopców miast...

ni dodawała im jesz...

walki. W pewnej...

nięty mocno

wpadł pod

jeżdżającej dorożk...

wej ręki. Podczas z...

padku nie chcąc p...

ścił zbiegł czempred...

tego Piotka, bez sta...

łania, przewiózł le...

łala, na dłuższą ku...

Dzień w Łodzi.

—:—



Wypadek przed parkiem Sienkiewicza.

Śmierć wyrostków o 50 groszy.
W dniu wczorajszym liczni przechodni przy ulicy Sienkiewicza, tuż obok parku Sienkiewicza, zakończony smutnym epilogiem.

Przed bramą parkową stało dwóch po lat sześć mających wyrostków, żebrzących żałośnie o datki.

W pewnej chwili jakiś przechodeń rzucił pięćdziesięciogroszówkę, która spadła do rąk żebraków wpadła do ścieku ulicznego.

Chłopcy skoczyli i rękami usiłowali łowić monetę. Każdy z nich chciał być właścicielem 50 groszy. Przeszkał sobie wzajemnie w poszukiwaniach, aż w końcu wzięli się za czuby. Zwabiona wściekłość widząc tarzających się na ziemi chłopców miast ich rozdzielić krzyknęła dodawając im jeszcze bodźca do dalszej walki. W pewnej chwili jeden z nich upadł pod koła

jeżdżącej dorożki i uległ złamaniu ręki. Podczas zamieszania sprawca wypadku nie chcąc ponieść odpowiedzialności zbiegł czempredzej. 15-letniego Aniego Piotka, bez stałego miejsca zamieszkania, przewiózł lekarz pogotowia do szpitala, na dłuższą kurację.

Przestraszony chłopiec.

Nieszczęśliwy skok z pierwszego piętra.

15-letni Henryk Klat, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 6, był żywy jak ryba. W dniu wczorajszym Henryk wyszedł się na wycieczkę poza miasto i zupełnie przypadkowo znalazł się na Chojkach przy ulicy Keniga. Ujrawszy tam stojące się domy Towarzystwa „Lokator”, Klat postanowił na ich murach popisać swoje

zdolności akrobatycznych. W wyniku czego kłosa przesadził okalający bułwę parkan i począł wdrapywać się po wykończonych zębatach murach. Pod koniec tego spaceru zauważył dozorca.

Zły ten syn, który poniewiera własną matkę.

Niemoralne towarzystwo.

Leon Rzepecki po ukończeniu szkółki powszechnej został terminatorem u własnego ojca, mającego

zakład stolarski

przy ulicy Smoleńskiej 44. Opierał się z początku temu gdyż miał co do swej przyszłości całkiem inne aspiracje, lecz twarzą dłoń ojcowska przykróciła kaprysy syna, który widząc, że ze starym nie przelewi, zdecydował wziąć się do ciosania desek. I pomimo że wbrew własnej woli uczył się stolarstwa, czynił w niej doskonałe postępy. Jednak w głowie terminatora snuły się inne plany. Beztrudnie życie, wesołe towarzystwo, karty względnie wódeczka, ot co pociągało Leona zapatrzałego się modnie na świat. Buntował się skrycie przeciwko takiemu

narzuceniu cudzej woli.

lecz jawnie nie okazywał tego, a to przez wzgląd na ojca. Przed jego wywołaniem ojciec zachorował i po kilku dniach zmarł. Po pogrzebie ojca trzymany dotąd na uwięzi chłopak popuścił sobie cugli. Praktyki już nie kończył, bowiem wdawszy się w wesołe towarzystwo rówieśników zaczął pić chciwie rozkosze życia, a tymczasem w interesie ojca działał się coraz gorzej. Czeladnicy pozostawieni sami sobie kradli co mogli.

Upadek moralny, Leona postępował szybko. Po kilku miesiącach wesołego życia, dwudziestoletni ten chłopak, przeżyty i wyniszczony nieprzespanymi nocami, robił wrażenie człowieka chorego na gruźlicę.

Kiedy matka czyniła mu uwagi, Leon bił ją do krwi a czasem nawet i kopnął. Na skutek hulanki syna, pochłaniającego wie le gotówki, musiano warsztat zlikwidować.

narzędzia sprzedać,

również dwupokojowe mieszkanie, zamie-

niono na jedną ciasną izdebkę. Wdowa wegetowała marnie u boku syna, a nawet przed niedawnym czasem zniechęcona usiłowała targnąć się na życie. Starą kobietę uratowano jednak od śmierci.

Tymczasem synalek ani myślał opamiętać się i hulał dalej dopóki nie powołano go

do wojska

Rzepecka odechnęła z ulgą. W tymczasie brat jej przebywający w Ameryce przysłał jej 300 dolarów, które wniosły do ci-

chej izdebki spokój i szczęście. Niedługo jednakże trwało to. W ubiegłym tygodniu Leon po skończeniu kursu rekruckiego otrzymał urlop.

Przyjechał do matki i dowiedziawszy się o dolarach, z punktu zażądał od niej wydać pieniądze. Napotkawszy się z twarzą oporem matki nie odstąpił od zamiaru, pobił starszkę metalową rękocięgią bagnetu i dolary skradł, poczem nie czekając końca urlopu wyjechał. Lekarz pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pomocy pozostawił Rzepecką na miejscu w stanie względnie dobrym. Odszukaniem wyrodnego syna, który rzekomo miał się udać do oddziału, a w rzeczywistości zerterował, zajęła się policja.

Gorący zwolennik strajku.

Awantura w zakładzie kuśnierskim.

Od kilku już dni trwa zaciepła walka pomiędzy właścicielami zakładów kuśnierskich, a ich pracownikami. Dotąd strajk objął tylko niektóre zakłady. Szła na Wacner, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 12 był

zagorzałym strajkowiczem.

Zauważywszy, że wielu kolegów związkowych nie solidaryzuje się ze strajkującymi, Szlama postanowił zmusić ich siłą do porzucenia warsztatów pracy. Wczoraj rano przyszedł do lokalu związku i rozpoczął agitację przeciwko lamistrajkom.

Gorąca wymowa porwała kilku z posród słuchaczy, ludzi młodych a popędliwych, którzy obrawszy Wacława swoim przewodnikiem postanowili

obejść wszystkie zakłady kuśnierskie i robotników wyrzucić z pracy. W kilku pracowniach powiodło się im znakomicie, lecz w sklepie Szwarcmana przy ulicy Narutowicza 41, odwróciła się karta. Pracownicy jak jeden mąż sprzeciwili się żądaniu kolegów. Niezrażeni odmową zwolnienia strajku wszczęli bójkę. Właściciel zakładu, w obawie o całość towaru i narzędzi, powiadomił

komisarjat policji.

Wydelegowani posterunkowi zajęli zlikwidowali, zaś przewodnika — Wacnera sprowadzili do komisariatu, gdzie mu spisano odpowiedni protokół.

Czy ma pan pozwolenie?

Niefortunny właściciel rewolweru.

Franciszek Zagórski, rodem z Łęczycy, lubił nosić przy sobie

rewolwer.

Czynił to nie tyle z obawy przed awanturnikami, ile dla zaimponowania znajomym.

W dniu wczorajszym pan Zagórski, po przebyciu sporej drogi własnymi końmi, znalazł się w tramwaju, zgłerskim, który podążał do Łodzi. Pan Franciszek nie przeczuwał nawet, że w sąsiedztwie jego znajduje się złodziej, który spostrzegł pełną kieszeń, sądząc że znajduje się w niej gotówka zabrał się do pracy. Z podziwu godną zrecznością wsunął rękę do kieszeni pana Franciszka, a nie znalazłszy w niej nic oprócz rewolweru, nie omisszał go skraść. Tuż pod Łodzią, Zagórski spostrzegłszy kradzież

wszczął alarm.

Zjawił się posterunkowy. — Skradziono mi rewolwer! rzekł po szkodowany.

Policjant sporządził odpowiedni protokół, poczem tonem urzędowym zapytał o pozwolenie. Na te słowa pan Franciszek przybladł zlekka. Okazało się bowiem, że

zezwolenia nie posiadał.

Posterunkowy wyjął powtórnie notatnik i sporządził drugi protokół za nieprawne posiadanie broni.

Bójka na zebraniu „Strzelca” w Poznaniu.

Z Poznania donoszą: Wczorajsze zebranie organizacji „Strzelca” w Poznaniu w jednym z lokalów przy Górnej Wildzie

usiłowała zakłócić

grupa przeciwników politycznych. Rozłali oni w lokalu

butelkę siarki.

co wywołało zamieszanie i skutkiem tego przyszło do bójki, którą policja zlikwidowała, aresztując awanturników.

A. WEIGALL.

9)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

W arabskich kawiarniach siedzą na niskich taburetkach i matach tybalskich i palą wroczliwie swoje nardzile, słuchając równocześnie piekielnej muzyki, która rozlega się w sąsiednim barze „Empire”. Jakiś piana napróżno stara się zagłuszyć potężne uderzeniami w klawisze przeraźliwe dzwony kotła. W hotelu Royal wszystkie lampy są jasnowo oświetlone i pełno w nich usmiechniętych par, których jednak nie widać o pytać o metryki ślubne.

W suterynie znajduje się znane „Royal-Parfumerie”; trudno sobie wyobrazić te intrygi puderniczek, szminek, perfum, wody kolońskiej i innych kosmetyków, jaśnieją tu w ciągu nocy są sprzedawane. Europejscy właściciele składów aptecznych na białok bafonjskich sum, jakie wpływają do kieszeni właścicieli tego hieratycznego interesu, mogliby pęknąć z zazdrości.

W greckiej restauracji panuje pod wpływem podniecającego krew gorących win, wspaniały nastrój. W niezliczonych piekarniach płonie ogień przez całą noc.

Nad wolnym ogniem wisa olbrzymie kuchenki, w których gotują się narodowe po-

trawy arabskie; jest to Eldorado woźniców i robotników kairskich. Siedzą oni dookoła zaimprovizowanych kuchen i polakają z niezmierną chciwością podawane im w glinianych miskach smakołyki.

W cukierniach uginają się stoły pod górą ramy wschodnich słodczy; wejścia zafarasowują kosze z olbrzymimi pomarańczami, rodzynkami, migdałami, figami, daktylami i orzechami. W dużych szklanych kucharach mienia się czerwono sok malinowy, żółto-cytrynowy, tworząc wraz z innymi chłodnymi napojami prawdziwa symfonia barw. W herbaciarniach huczą bez przerwy samowary.

Murzyni i Arabowie przysłuchują się z uwagą rozbrzmiewającym z gramofonów arabskim melodjom. Nagle zrywają się, chwytają się za ręce i obracają się w dziwnym tańcu, którego ojczyzna są rzadko rozrzucone w bezzimiarze rozpalonego piasku oazy.

Kataryniarze wędrują ze swymi „instrumentami” ozdobionymi licznymi różnobarwnymi flagami i kolorowymi lampionami po ulicach. Tworzą oni swoiste spółki. Jeden niesie na swoim grzbiecie olbrzymią katarynię, drugi zaś biegnie za nim i kreśli bez przerwy.

Wszędzie pełno małych czyścicieli obuwi, którzy przechodniów chwytają za no-

gi, chcąc ich podstępem zmusić do postawienia buta na kolorowej ławeczce. Od ich natręctwa trudno się obronić. Najgorzej wychodzą na tym ci, którzy zmęczeni wędrowką w tłumie, opuszczają się na jedno z krzesel przed kawiarnią. Natychmiast rzucą się kilku czyścicieli na nogi jak pijawki i zaczyna obrabiać buty według wszelkich reguł, walcząc przytem zawzięcie o pierwszeństwo. Biedny delikwent, na którego spadło to „szczęście”, jest naprawdę bez nóg i musi z rezygnacją przyglądać się, jak jego dolne kończyny są conajmniej po raz dziesiąty doprowadzane do czystości.

Przez tłum przepychają się sprzedawcy obwarzanków, sprzedawcy papierosów, pocztówek, perfum i mydła; przechodni zaczepiają nieustannie właścicieli pełnych koszyków, w których mieści się w miniaturze cały sklepik różnorodnych smakołyków. Wystarczy odezwać się jednym słówkiem do natrętnego sprzedawcy, aby go potem przez pół godziny mieć na karku.

Na osiołkach galopowały przez ulicę wie sole kawalkady rozbawionych kawalerów egipskiego towarzystwa. Po szerszych ulicach mkną przepelnione samochody, rozpedzając tłumy przeraźliwej gwizdami syren. Wśród dzikich śpiewów sprzedają

murzyni wprost ze swoich dwukołowych wózków owoce i jarzyny. Ślepcy przepychają się wzdłuż ścian, przystając od czasu do czasu, aby wyciągnąć przed siebie ręce i błagać przechodniów o datki. Beduin biegna za przechodniami, chcąc ich nakłonić do kupienia swoich lasek i szpicrut.

We wszystkich drzwiach i oknach wyższych pieter siedzą w jaskrawych strojach magnesy, które przyciągają tłumy do tego „miasta gejsz”. Wśród tych kobiet, które wystawiają swe wdzięki na sprzedaż, nie brak przedstawicielek żadnej barwy skóry: od najjaśniejszej białej cery do najciemniejszej murzynki, są tu wszystkie odcienie reprezentowane. Wszystkie rasy wschodu dały tu sobie rendez-vous. Wy-smukłe Arabki, ciemnobronzowe Nubijki, przepiękne kobiety niziny nad Nilem, bronzowe dziewczęta z Bagdadu, Mossulu, Damaszku, Assuanu i z dalszych jeszcze okolic zaczepiają przechodzących mężczyzn. Z nimi walczą o kawalerów waskobjodre Beduiniki, Marokanki z twarzami, jakby odlanymi ze śpiżu, czarne Murzynki z Sudanu i bursztynowe Felanki z marzycielskiej mi ocyzna. Żadnej rasy, ani narodu nie brak na tem targowisku miłości.

(d. n.)

Pod znakiem czasu.

Dlaczego nie posługujemy się pocztą lotniczą?

Najbardziej współczesny czynnik kultury i cywilizacji jest u nas wciąż jeszcze mało popularny.

Jedną z najcenniejszych z niezbyt licznych zdobyczy wojny światowej jest bezsprzecznie udoskonalenie lotnictwa. Jeszcze przed laty kilkunastu nikt nie ważył się tak łatwo na przejażdżkę aeroplanem, a jeżeli już — to sporządzał uprzednio testament.

Nieprawdopodobieństwem wydawało się normalne przebywanie takich przestrzeni, jak np. między Łodzią a Wiedniem, w przeciągu mniej-więcej 6-ciu godzin...

POCZTA DAWNIEJ A DZIŚ.

Doreczenie przez pocztę listu, wysłanego z Łodzi chociażby tylko do Warszawy, możliwe było w najlepszym razie — nazajutrz po wystaniu. I już wydawało się szczytem postępu. Aby jednak dawło się to skutecznie normalnie w przeciągu kilku godzin — o tem nie śniło się nikomu...

Dziś otrzymywać możemy listy nietylko z Warszawy, ale i z Krakowa, Wiednia, Lwowa, Gdańska jeszcze nim atrament do brzo na nich wyschł.

NIEDOSTATECZNE UŚWIADOMIENIE.

Niestety — praktyczna możliwość ta jest w Łodzi wciąż jeszcze bardzo mało rozpowszechniona, aczkolwiek Łódź już od dłuższego czasu ma stały, regularny kontakt lotniczy z całym szeregiem miast w kraju, a nawet zagranicą. Zwłaszcza zni koma liczba ludzi korzysta u nas z poczty lotniczej. Przyczyną niepopularności nie jest brak zaufania do tego środka komunikacji, ale poprostu — nieświadomość rzeczy.

Publiczność nie jest dostatecznie poinformowana. Dla reklamy poczty lotniczej nie wystarczy samo jej zachwalanie. Trzeba ludziom dokładnie powiedzieć, gdzie listy się nadaje, kiedy poczta odchodzi, z jakimi miastami można się skomunikować, ile kosztuje przesyłka, jakie znaczki należy naklejać i t. p.

Wobec faktu, że poczta lotnicza jest jednak czemś nowym, trzeba te informacje wielokrotnie powtarzać, świadomość ich winno się ludziom wbić w głowy, bowiem wtedy dopiero poczyna szerokie masy czytać i należyty użytek z doniosłego, bodaj największego wynalazku naszej epoki.

MAŁO KTO WIE...

Łódź posiada stałe połączenie aeroplanowe z Lwowem, Krakowem, Warszawą i Wiedniem. Aeroplany przewożą do tych miast zarówno pasażerów, jak i wszelkie przesyłki pocztowe. W ruchliwym życiu handlowym Łodzi winna zwłaszcza szybka komunikacja pocztowa odgrywać znaczną rolę, a tymczasem — mało kto w Łodzi wie, że w Głównym Urzędzie Pocztowym przy ul. Przejazd znajduje się okienko, zaopatrzone w szyldzik: „Poczta lotnicza” oraz że przy tem okienku można stałe nadawać listy i paczki, które, w zasadzie i w praktyce, szybko i pewnie dochodzą do celu jeszcze w dniu nadania ich.

TARYFA POCZTY LOTNICZEJ.

Różnica pomiędzy opłatą poczty zwykłej a opłatą poczty lotniczej jest stosunkowo nieznaczna. Np. na list w kraju należąca zwykły znaczek pocztowy 40-groszowy oraz znaczek poczty lotniczej za 20 groszy. Tyleż wynosi opłata za listy do Gdańska. Listy zagranicę kosztują 60 groszy w znaczkach zwykłych plus 40 groszowa opłata na rzecz poczty lotniczej. Tuż przed każdym odlotem przybywa na główną pocztę specjalny funkcjonariusz Polskiej Linii Lotniczej, odbiera ładunek pocztowy i doręcza go bezpośrednio czekającemu nań lotnikowi na Lublinku.

Time is money, i z punktu widzenia tej dewizy niejedyn chętnie płaci kilkadziesiąt groszy więcej, zyskując wzamian na czasie różnicę całego dnia lub i dwóch dni...

Ta różnica może często — gesto dla wielu jednostek być tak ważką i pożądaną, że wypadłoby koniecznie świadomość o możliwości korzystania z poczty lotniczej uczynić bardziej popularną wśród szerokich mas ludności Łodzi, zwłaszcza też w świetle kupieckim.

Zagranicą aeroplan odgrywa w korespondencji już oddawna rolę czynnika powszedniego, czas więc, aby i u nas przyzwyczajano się do posługiwania tym

najwspółczesniejszym z współczesnych czynników kultury i cywilizacji.

(faun).

Dobry sposób.



Gość: — Macie tu bardzo czysto...
Pokojówka: — Tak, ale przedtem u nas było pełno pcheł.
Gość: — No i jakżeście się ich pozbyli?
Pokojówka: — Pani urządziła wielkie przyjęcie i goście wynieśli nam wszystkie.

Niebezpieczne „fajerwerki” skończyły się interwencją pogotowia.

Łódź, 16. 11. Wczoraj przed wieczorem w podwórzu domu przy ulicy Łągowickiej 78 zabawiło się, myszując po kątach rozległego podwórza, kilkoro dzieci.

W pewnej chwili 13-letni Alfred Myryc znalazłszy zamkniętą małą torebkę, porzuconego na śmietniku prochu, postanowił rówieśnikom swoim dać bezpłatny „fajerwerk”.

Wpadł na chwilę do domu, wysuszył proch na piecu i wybiegł do pełnych oczekiwania rówieśników, którzy jednakże trzymali się od Marycy w pewnym oddaleniu.

W chwili kiedy chłopiec zapalał proch na stąpił silny w buch, w skutek którego inicjator fajerwerku uległ dotkliwym poparzeniom ciała, w szczególności zaś rąk i twarzy.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił nieostrożnego chłopca pod opieką rodziców.

Kadry samobójców rosną. Desperacki czyn bezrobotnego.

Łódź, 16. 11. — W domu przy ulicy Przedzalanianej 54 zamieszkiwał już od dość dawna 20-letni Ryszard Czerwiński, robotnik nadzwyczaj cichy i pracowity.

Praca zarobkowa stanowiła dla niego jedyny środek utrzymania, którego niebawem nie stało: Czerwiński wskutek zastoju w przemyśle postradał pracę. Bieda zaczęła dawać się mu we znaki.

Po bezskutecznych poszukiwaniach pra-

cy Czerwiński zniechęcony do marnego bytowania postanowił pozbawić się życia.

W tym też celu zaopatrzył się w buteleczkę esencji octowej, która wypił w korytarzu zamieszkiwanego przez siebie domu. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiezło nieszczęśliwego do szpitala im. Poznańskich w stanie ciężkim.

Dziecko w dole z wapnem.

Poparzoną śmiertelnie dziewczynkę odwieziono do szpitala.

Łódź, 16. 11. — W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu w dołu przy ulicy Brzezińskiej miał miejsce wstrząsający grozą wypadek.

Przy budowie fundamentów nowopowstałego domu zajętych było kilku murarzy. Do jednego z nich, niejakiego Chmieleckiego przyszła

11-letnia córeczka

Janina. Dziewczynka biegając w obrebie wznieszonej budowli potknęła się i wpadła do dołu z lasującym się wapnem.

Na przeraźliwy krzyk nieszczęśliwej rzuceno się na ratunek i z głębokiego dołu, pełnego wapna z trudem wzdobyto Chmielecką.

Zawezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, polecił dotkliwie poparzoną dziewczynkę owinąć w prześcieradło,

poczem odwieziono nieszczęśliwą Janinkę do szpitala Armii-Marji w stanie b. ciężkim.

Ręka w maszynie.

Tragiczny dzień pracy w fabryce.

Łódź, 16. 11. — 20-letnia Sala Blausztajn, zamieszkała przy ulicy Zawiszy 28 (na Bałutach) po wielu staraniach otrzymała pracę w fabryce Ginsberga przy Alejach Kościuszki 10.

W dniu dzisiejszym przystąpiła też do pracy, niestety na kilka godzin tylko. Około godziny 8 rano na dużej sali fabrycznej rozległ się przeraźliwy krzyk.

Wydawała go Blausztajnowna. Ręka świeżo przyjętej nieobeznanej z pracą robotnicy, dostała się w maszynę.

Półtorne morderstwo na plebanii
Bandyci zamordowali sędziego proboszcza.

Z Krakowa donoszą: Miasto nasze zostało zaalarmowane wieścią o

strasznym morderstwie, popełnionem w pobliżu Krosna. Około godz. 4 nad ranem przyjechał konno wsi Wrocanka, odległej o 8 klm. miejscowy nauczyciel i zawiadomił policję o morderstwie, popełnionem o godz. 2 po nocy na osobie księdza-prałata proboszcza we Wrocance 74-letniego Józefa Niewodowskiego.

W godzinę później na miejscu zbrodni pojawili się funkcjonariusze policji. W miejscu znaleziono służącą proboszcza, leżącą niemal bez przytomności.

pobita do krwi.

Z trudem mogła odpowiadać na zadane jej pytania. Z kolei udano się do pokoju sypialnego księdza-prałata. Zastano nieżywego w łóżku, w pozycji leżącej. Bandyci przestrelili mu pierś, a strza-

śmiertelny.

W pokoju panował wielki nieład. Na podłodze, która cała zalana była wodą, leżały porozrzucane przedmioty, powyciągnięte z szafy i biurka. Również stół i wstążki miejsca, które mogły zwrócić uwagę

zalanę były wodą.

Bandyci z całym rozmysłem dla zatajenia śladów i uniemożliwienia zdjęć daktyloskopijnych cały pokój oraz przedmioty zalali wodą.

Wedle zeznań służącej, około godz. 2-giej w nocy zbudzili ją jacyś dwaj maskowani osobnicy, którzy dostali się do mieszkania przez otwartą piwnicę, p. ks. Niewodowski, przez 30 lat pełnił obowiązki proboszcza we Wrocance, był bardzo biedny,

nie miał gotówki ani żadnych drogoceńnych przedmiotów, nie obawiał się te złodziei, całe jego obejście stało otworem. To też bandyci nie mieli wiele kłopotów dostaniem się do wnętrza.

Whięł jej sztylet w dłoń.

Krwawe pożegnanie.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 16. 11. Michałina Wilczyńska znanajmiesz się na Nowym Świecie pewnym mężczyzną nie chciała się rozstać na wstąpienie do niego na herbatkę. — W takim razie żegnaj panią — rzekł mężczyzna i gdy panna Michałina dała mu rękę szybkim ruchem whięł szeroki sztylet w dłoń.

Zanim dziewczyna zorientowała się w sytuacji ów nieznajomy mężczyzna zbiegł ukryć się w tłumie.

Ośmioletni chłopiec podpalił wieś.

9 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Z Lublina donoszą:

Wieś Zynie, gm. Księżopól, pow. Białogórskiego dotknęła

straszna klęska.

Mianowicie wybuchł we wsi pożar i doszczętnie zabudowania gospodarce oraz częściowo inwentarz żywej marny

9-ciu gospodarzy.

Pastwa płomieni padły również urządzenia domowe, ubrania, bielizna itd.

Ogólne straty obliczają na 33500 zł. Dochodzenie wykazało, że pożar wywołał

8 letni Józef Śmieciuch,

który zapalał papierosa w stodole.

Rewanżowe

(C-S) Dowiadujemy się, że na boisku Łódzkiego Zawody Mistrzów „Widzew”. Mecz z...

Sukces

(C-S) Ruchliwe K... (Szkoły Handlowe) w dniu 13 b... z zespołem R... w stosunku

Wielkie międz

Dowiadujemy się, że bokserki w naszym kraju 4-go grudnia... Na inaugurację... w piętach p...

Zna pragnie zm

Jednym z czołowych... jest Szuic z „Pu... tygodniu... Jokiela z Królew... starciu. Szuic je... a nawet jego n... w Polsce. Jak się... w najbliż...

Zjazd

(C-S) W ubiegłym n... naczelników 27... okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Wielki międz

Wielki międz... w okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Wielki międz

Wielki międz... w okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Wielki międz

Wielki międz... w okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Wielki międz

Wielki międz... w okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Wielki międz

Wielki międz... w okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Wielki międz

Wielki międz... w okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Wielki międz

Wielki międz... w okręgu łódzkiego. W... lekcje bok... gdzie III przy ul...

Rewanżowe zawody między Ł. K. S. i Widzewem.

Mecz zapowiada się ciekawie.

C-S) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie na boisku Ł. K. S. odbędzie się rewanżowe zawody między Ł. K. S. i R. T. „Widzew”. Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na ostatnie wyniki robotniczego zespołu. Jak wiadomo pierwszy mecz wygrali widzowi w stosunku 5:3.

Sukcesy łódzkiej piłki koszykowej.

Dwa zwycięstwa.

C-S) Ruchliwe Koło Sportowe Państwo Szkolny Handlowej Męskiej w Łodzi rozegrało w dniu 13 b. m. mecz towarzyski z innym zespołem R. T. S. Widzew, który przegrało w stosunku 19:13; w dniu 14 b. m. ta sama drużyna rozegrała mecz w Pałacu Sportowym z drużyną K. S. „Kruschender” silniejszą fizycznie i mimo to wygrała zawodów w stosunku 12:9.

Wielkie międzynarodowe zawody bokserskie w Łodzi.

Odbędą się 4 grudnia.

Dowiadujemy się, że inauguracja sezonu bokserskiego w naszym mieście nastąpi w dniu 4-go grudnia na ringu w sali Filharmonii. Na inaugurację sezonu zostają zaproszeni pięściarze polscy ze wszystkich ośrodków bokserskich kraju, oraz z Wrocławia i Gdańska. Impreza ta będzie zakrojona na bardzo szeroka skalę. Prace przygotowawcze w pełnym toku.

Znakomity bokser Szulc z Wrocławia

pragnie zmierzyć się z łodzianinem Tomaszem Konarzewskim.

Jednym z czołowych pięściarzy wrocławskich, a najlepszym w wagiach ciężkich jest Szulc z „Puching-Clubu”, który w ubiegłym tygodniu zwyciężył górnosiłką Jokielę z Królewskiej Huty w drużynie stercia. Szulc jest z pochodzenia Polakiem, a nawet jego rodzice mieszkają do dzisiaj w Polsce. Jak się dowiadujemy, Szulc przynosi się w najbliższych dniach na stałe do Warszawy i pragnie zmierzyć się z cięższym od siebie nieco mistrzem Polski wszystkich wag łodzianinem Tomaszem Konarzewskim. Dowiadujemy się dalej, że czynione są starania aby powyższe spotkanie mogło się odbyć jeszcze podczas najbliższych zawodów bokserskich w naszym mieście, tj. w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Górą Sokolii!

Zjazd naczelników 27 gniazd sokolich.

C-S) W ubiegłą niedzielę odbył się zjazd naczelników 27 gniazd, należących do okręgu łódzkiego. Obrady poprzedziły wykładowe lekcje boks, prowadzone w sali przy ul. Emilii 5 przez drużynę wioślarską przy współudziale mistrza Polski p. Tomasza Konarzewskiego, który pokazywał walk francuskich i dzwigania ciężarów, prowadzone przez drużnę Szleibachy w gnieździe I przy ul. Nawrot 23. Przewodniczył naczelnik okręgu Antoni Lindner. Ze sprawozdań wynika, że w 27 gniazdach oraz w 10 oddziałach wiejskich liczbą członków przekroczyła 4000. Z tych połowa uprawia ćwiczenia gimnastyczne lub wojskowe. Prócz tego ćwiczy około 800 junaków do lat 16 i 400 junaczek. Do okręgu należy oddział w Sieradzu w liczbie 62 koni. Prócz przysposobienia wojskowego oraz gimnastyki racjonalnej uprawiane są: lekka-athletyka w 25 gniazdach, ciężka-athletyka w 10 gniazdach, boks w 7 gniazdach, piłka nożna w 6 gniazdach, siatkówka, koszykówka, kolarstwo i palant.

W okolicy są zorganizowane 4 własne biblioteki, 8 bibliotek, 10 kół scenicznych i chórow. Uważając, że przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne winno stanowić jedną całość, postanowiono wszystkich ćwiczących podciągnąć pod oddziały Przysposobienia Wojskowego, nie traktując P. W. jako coś odrębnego w pracy Sokolich. Z zadowoleniem stwierdzono, że pod czas święta P. W. w Łodzi na 18 nagród 14 pozostało w Sokole.

W dalszym ciągu obrad wyznaczono na dzień 8 grudnia r. b. zawody ciężko-athletyczne w lokalu gniazda Łódź I (Nawrot 23). Program zawodów: 1) Pięciobój w dzwiganie ciężarów i 2) walki francuskie; na dzień 2 lutego 1927 roku zawody bokserskie i szermiercze w lokalu gniazda — Łódź III; na dzień 3 kwietnia 1927 r. zawody na przyrzadach w lokalu gniazda Pabjanice. Zawody na przyrzadach podzielono na stopnie: III (niższy) i II (średni); na dzień 24 kwietnia 1927 r. bieg na przełaj w Łodzi; na dzień 12 czerwca 1927 roku zawody lekko-athletyczne; na dzień 29 czerwca 1927 r. zlot okręgowy w Łodzi. Program został opracowany i posłany już do wykonania.

Postanowiono gremjalnie wziąć udział w zlocie we Lwowie z okazji 60-lecia Sokola Macierzy w dniu 18 i 19 czerwca 1927 roku.

Konsul angielski w Łodzi — opiekunem sportu bokserskiego.

Nie wszystkim jest wiadomo, że angielski konsul w Łodzi, p. Gilbert jest wybitnym opiekunem sportu pięściarskiego, żywi się interesuje sprawami tego nad wybitnie mieskiego sportu w naszym mieście. W ubiegłym tygodniu ofiarował p. Gilbert Stow. Sport „Union” wspaniały obraz, przedstawiający dwóch zmagających się pięściarzy. Łódzki sport bokserski ma w p. Gilbertcie oddanego sobie przyjaciela.

Międzymiastowe zawody piłkarskie Lwów — Wrocław.

C-S) W dniu jutrzejszym odbędzie się w Wrocławiu międzymiastowe zawody piłkarskie między miastami Lwowa i Wrocławia. Reprezentacja Lwowa w najbliższym składzie wyjeżdża dzisiaj. Prasa wrocławska donosi, że zainteresowanie meczem jest olbrzymie.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Warszawa) — Godz. 15 Komunikat gospodarczy: 17 Wyjtki z „Pieśni o ziemi naszej” Wincentego Pola (z muzyką) wykonają p. Halina Czerniawska, Wanda Markiewiczówna, Zofia Dobrowolska - Wawłowska, B. Hertz i Stan. Nawrocki; 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Leokadja Nowacka - Iliska (ortepian) i Tadeusz Laskowski (śpiew). Tworzy część 1-a: Verdiego; a) Rossiego; b) Donizettiego, Brahmsa i Maxa Oscheitego, tańce węgierskie wykona or-

kiestra; 19.18-ty wykład z cyklu „Polska filozofia narodowa” wygłosi prof. W. Milecki; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 19.55 Odczyt p. t. „W stolicy Paragwaju Asuntion” wygłosi kpt. Mieczysław Fularski (Dział: „Podróże — przegrody”); 20.30 Koncert wieczorny i fragmenty prasy sienkiewiczowskiej.

Popierajcie Chrześcijańskie Kółko Młodzieńcze 73
Wszystko dostać tam można.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin 46.46—46.94, wypłaty na Warszawę 46.43—46.87, na Katowice 46.405—46.845, Praga 375.75, Ryga 59, Londyn 43.50 za 1 funt szterlingów.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. Jork 4.85 3/16, Holandia 12.12 i 3/8, Francja 144.50, Belgia 34.84 3/4, Włochy 117.75, Niemcy 20.43 Szwajc. 25.15 i 1/4, Danja 18.20, Szwecja 18.17 1/4, Norwegia 19.38, Helsingfors 192.71, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa za 1 funt szterl. 43.50 zł.

Paryż. Londyn 144.90, Belgia 414.50, Szwajcaria 575.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 57.30 — 57.45, 100 dolarów ameryk. 514.87 — 516.18, czek na Londyn 25.02 3/4, wypłaty telegraficzne na Berlin 122.396 — 122.678, na Warszawę 57.08 — 57.22.

Zurych. Paryż 17.30, Londyn 25.15, N. Jork 5.185, Berlin 123.15, Warszawa 57.50, Budapeszt 72.625.

Nowy Jork. Dewizy: Za 1 funt szterl. 4.85 1/8. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.36, Bruksela 13.94, Berlin 23.75.

BAWELNA.

Liverpool, 15. 11. Havas. Bawelna.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

ZWYŻKA PARYŻA.

Znaczniejszą wyżkę osiągnął Paryż, a lekka Wiedeń. Drobne transakcje niewidoczne w cenie zrobiono z Kopen haga po 240.50 i Sztokholmem po 240.85. Obrót ogólny

wynosił 375.000 dolarów i został prawie że całkowicie pokryty przez Bank Polski, gdyż tylko 1/3 zapotrzebowania na Paryż, które byłowprost znikome, pokrył jeden z banków prywatnych. Niespełna 50 proc. wyższej sumy przypada na dewizy amerykańskie

mniej więcej taka sama ilość na Londyn, a niespełna 10 proc. na dewizy europejskie wogóle. Dolar w obrotach prywatnych notowano 9.00, a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy a więc 8.96 za go łówkę i 8.98 za przekazy.

Złotem nie dokonano żadnych transakcyj wymieniano tylko kurs 4.78 w żądaniu, 4.77 w placeniu.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło oselkowe 5.00 do 5.80; masło smietankowe 6.00 do 6.80; jądka — 3.00 — 3.20; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono do 3 i pół złotego za mendel; jądka skrzynk. sprzedawano w cenie 2.90 do 3.20 za mendel; za litr smietany słodkiej żądano 1.80 do 2 zło tych, zaś za litr kwaśnej (zbieranej) do 2 złotych 50 groszy. Litr mleka słodkiego od 40 do 50 groszy.

Drób: Kura 4.00 — 4.50 — 6.00 do 7 zł. kaczka 3.50 — 4.00 — 4.50 do 6 złotych; gęś 8.00 — 9.00 do 11 złotych; indyk 11 do 14 złotych; kureczki od 3 do 5 złotych. Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kilogramów ziem-

notowania początkowe. Styczeń 6.84, marzec 6.91, maj 7.00, lipiec 7.08.

Liverpool, 15. 11. Havas. Bawelna. Notowania końcowe: Styczeń 6.78, marzec 6.85, maj 6.95, lipiec 7.04.

Nowy Jork, 15. 11. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Golfu 94.000, we wnętr kraju 27.000, wywóz do Anglii 26.000, wywóz na kontynent 14.000. Loco 12.90, grudzień 12.56 — 12.58, styczeń 12.61 — 12.63, marzec 12.80 — 12.82, maj 13.01 — 13.02, lipiec 13.21 — 13.22, sierpień 13.27, wrzesień 13.32, październik 13.32 — 13.34.

Nowy Orlean, 15. 11. Bawelna. Loco 12.61, grudzień 12.59, styczeń 12.63 — 12.65, marzec 12.76 — 12.77, maj 12.93 — 12.94, lipiec 13.06 — 13.07.

Brema, 15. 11. Bawelna amerykańska 14.16 centów dolar. za lbs.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ CENY UTRZYMANE.

Warszawa, 16. 11. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa: Pszenica pomorska 53.00, — poznańska 52.50; żyto kongresowe 41.50 — 41.00, jęczmień poz. brow. 38.00 — pomorski brow. gwar. 38.00; groch polny pg. próby z workami (68.00). Obroty średnie. Tendencja spokojna.

PAPIERY PAŃSTWOWE MOCNIEJSZE LISTY ZASTAWNE SŁABSZE.

Z papierów państwowych mocniejszą tendencję miała pożyczka dolarowa oraz 10 proc. pożyczka kolejowa, nieznaczna niżkę wykazała 5 proc. pożyczka konwersyjna a zupełnie nie notowana była 8 proc. pożyczka konwersyjna. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie wynosił 173.66, a urzędowy kurs grama złota 4.9816 zł.

NA AKCJE TENDENCJA SŁABSZA.

Tendencja na rynku akcyjnym była słabsza, a początek do tego dały Starachowice, gdyż kulisa zaofiarowała bardzo dużo materiału tendencyjne

dażąc do niżki kursu.

Z bankowych niżkował Bank Polski i Polski Bank Przemysłowy we Lwowie. pozostałe zaś były utrzymane.

Zapasy metali w łonie ziemi na wyczerpaniu!

Widmo braku żelaza.

Profesor dr. Mellengraaff wygłosił na zebraniu filozoficznego fakultetu w Leiden interesującą prelekcję, w której omawiał kwestię

zapasów metali na ziemi. Wykazał on, że statystyka z tej dziedziny podaje

niepokojące wyniki. Człowiek zanadto szybko zużywa surowce zawarte w łonie ziemi. Przez to nasuwa się obawa, że zapasy niektórych surowców

zostaną wyczerpane. Przedewszystkiem odnosi się to do cyny, miedzi, cynku i

nawet żelaza chociaż już w mniejszym stopniu.

To zbyt szybkie zużywanie zasobów wywołane jest przyrostem ludności na ziemi, oraz

rozwojem cywilizacji.

która ma coraz większe zapotrzebowania właśnie tych surowców.

Ludzkosć posiada oczywiście pewne środki ochronne, które mają ją zabezpieczyć przed wyczerpaniem niezbędnych dla niej metali i surowców. Przedewszystkiem należy zbadać jak najdokładniej warunki, w jakich w łonie ziemi występują owe surowce, albowiem umożliwi to wykrycie nowych kopalni. Na ziemi jest wiele jeszcze niezbadanych dotychczas terenów, które kryją w sobie

olbrzymie bogactwa metalowe.

Szczególnie w Transwaalu znajdują się tereny, które eksploatowane systematycznie mogą dostarczyć olbrzymich ilości miedzi, srebra, kobaltu, żelaza i platyny. Eksploatacja musi być prowadzona prawidłowo, albowiem przy gospodarce rabunkowej zapasy surowców ziemi o wiele szybciej się wyczerpują.

